

## Niezwykła Stryba

Witajcie! Jestem Stryba, córka Semergli. Chciałabym Wam opowiedzieć pewną niezwykłą historię. Opowiedziała mi ją moja mama, zresztą w zasadzie to ona jest bohaterką tej opowieści.

Kiedy mama jeszcze nie była żoną Cworza, jej życie wyglądało podobnie do tego dzisiejszego: była smoczycą, walczyła z Księżycem i lubiła lody, ale chyba każdy je lubi. Na świecie nie było jeszcze ani mnie, ani mojego brata Stryboha, więc nie mogłam tego zobaczyć na własne oczy.

Pewnej nocy mama jak zwykle poleciała, aby walczyć z Księżycem, którego szczerze nienawidziła. Chciała mu, jak zawsze, obciąć rogi, lecz coś poszło nie tak – tym razem Księżyc znalazł jakiś sposób, aby do tego nie doszło. Powalił moją mamę tak, że zwichnęła sobie skrzydło. Niestety, nikt nie wiedział, jaki to będzie miało fatalny skutek. Cała równowaga na świecie została zachwiana. Nie było ratunku, wszystko zaczęło się zapadać, drzewa rozpadały się na drobne kawałeczki, zaczęły się burze i trąby powietrzne. To było okropne!

Mama próbowała coś z tym zrobić, lecz na próżno. Pewnie się zastanawiacie, co się wtedy działo z innymi Bogami. Wszyscy, bez wyjątku, byli przerażeni, nawet sam Czernoboh. Semergla zaczęła szukać pomocy, ale nikt nie chciał ryzykować, więc wzięła sprawy w swoje ręce i postanowiła sama zaważczyć o wszystkich, nawet tych, którzy nie chcieli jej pomóc. Resztkami sił poleciała z ogromnymi nożycami do Księżyca i powiedziała „Musimy to zakończyć”. Księżyc był rozbawiony i odpowiedział „Tak, ale tylko ja wyjdę z tego cało!”. Nastął szczęśliwy moment. Mama dała radę - niestety nie do końca - i obcięła Księżycowi tylko jeden róg. Cała katastrofa zaczęła zwalniać. Ale nie myślcie sobie: „O, ale super, już jest pięknie!”, bo tak nie było! Jak mówiłam, wszystko zaczęło zwalniać, ale nie skończyło, tylko po prostu działo się wolniej. Nagle z oddali wyłonił się cień smoka. Złapał spadającą smoczycę, która z tego wszystkiego zemdląła, wziął od niej nożyce, a po chwili wszystko się cofnęło.

Przez kolejny tydzień smok obcinał rogi Księżyca za Semerglę, ponieważ ta była bardzo słaba. Gdy wróciła do pełni formy, zapytała smoka, jak ma na imię. Smok miał na imię Chworz. Semergla i Chworz spędzili ze sobą długie miesiące. Pewnego dnia, w bardzo romantycznych okolicznościach, Chworz uklęknął i oświadczył się. Gdy Semergla chciała powiedzieć „Tak”, stało się coś okropnego - Chworz oberwał strzałą w ramię. Okazało się,

że to Księżyc chciał zemścić się za wyrządzone szkody. Gdy inni Bogowie się o tym dowiedzieli, natychmiast przylecieli na ratunek i dali nauczkę Księżycowi, który obiecał, że już nigdy nikogo nie skrzywdzi. Semergla i Chworz pobrali się i pierwsza urodziłam się ja, a później mój brat, Stryboh.

Wyciągnęłam z tej historii bardzo ważne wnioski, a mianowicie, że każdy z nas, Bogów ma ważną rolę, nawet jeżeli bardzo małą, to powinien ją wykonywać z dumą. Ale to nie koniec, bo chciałabym jeszcze opowiedzieć Wam historię o mnie i o pewnej sytuacji z mojego życia.

Moją rolą jest zmaganie się z Wieczernicą. Tak strasznie jej nie lubię! Podczas mojej walki na wschodzie rozlewa się czerwona jak krew rzeka jutrzeńki, a mój brat i ja nie chcemy, aby Jutrobohowi i Juternicy udało się otworzyć bramę wschodu. Nie będę tłumaczył tego wszystkiego, bo chciałabym opowiedzieć w końcu moją historię.

Mamy i taty nie było w domu, bo polecili wykonać swoje zadania, a ja z moim bratem już je tego dnia wykonaliśmy. Oczywiście mój brat jak zawsze musiał mnie zdenerwować. Powiedział, że mam brzydkie skrzydła. Byłam wściekła! Poleciałam do lasu, w którym jest moja ulubiona rzeka. Płakałam i nagle moim oczom ukazała się złota gwiazda z księżek, a wiem, że jest ona bardzo rzadkim widokiem. Pojawia się wtedy, kiedy ktoś tego naprawdę potrzebuje i spełnia jego życzenia. Gwiazdka się pomniejszyła i spadła mi na rękę. Było na niej napisane: „Spełnię twe jedno życzenie”. Ucieszyłam się i powróciłam do Stryboha, a on widząc mnie zapytał: „Coś ty taka zadowolona, twoje brzydkie skrzydła wyładniały? nie wydaje mi się”. Byłam tak wściekła, że wypowiedziałam słowa których żałuję: „Jesteś okropny! chciałabym, abyś stąd zniknął!”. Niestety moja gwiazdka to usłyszała, życzenie się spełniło, a mój brat zniknął.

Minęła godzina i wrócili rodzice, a ja cała zapłakana powiedziałam im o całym zajściu. Tata był zszokowany, a mama nie dowierzała. „Wszystko nie tak” - pomyślałam. Na szczęście wzięliśmy się w garść i poszliśmy szukać Stryboha. Pytaliśmy każdego napotkanego Boga o to, czy nie widzieli mojego brata. Byliśmy nawet u Czernoboha, który zmartwił się całym zajściem i powiedział, że jeśli nie znajdziemy Stryboha do jutra, to nie wykonamy naszych zadań i znów cały świat będzie w niebezpieczeństwie. On przecież musi gdzieś być! Poszliśmy chyba do każdego Boga! Nie byliśmy tylko u Mrakoty i Mrakonosa. W nich nadzieja! Gdy tylko opisaliśmy całą sytuację, zaskoczeni opowiedzieli nam o tym, co się wydarzyło. Mrakota szła po swoje ulubione jagody i nagle przed nią pojawił się Stryboh i rzekł, że nie wie, jak się tu znalazł. Mrakota zabrała go do siebie.

Gdy zobaczyłam brata, ze łzami w oczach wpadłam w jego ramiona. A Stryboh powiedział tylko: „Masz bardzo piękne skrzydła”. Byłam wtedy taka szczęśliwa!. Bałam się przecież, że nigdy go nie zobaczę.

Chcę wam tylko powiedzieć, żebyście nie życzili sobie rzeczy, których będziecie żałować, bo to naprawdę może mieć opłakane skutki, tak jak w moim przypadku. Od tego czasu Stryboh i ja nigdy się nie kłócimy. Jesteśmy bardzo szczęśliwą rodziną.

Doceniajcie swoje życie, nawet jeżeli w niektórych momentach jest wam smutno.

Zapamiętajcie: Jacy będziecie dla innych, tacy oni będą dla was.